

Cudowny Medalik



ORGAN KRUCJATY CUDOWNEGO MEDALIKA  
W POLSCE.  
STOWARZYSZEŃ DZIECI. MARJI I CUDOWNEGO MEDALIKA

Wydawnictwo XX. Misjonarzy, Kraków — Stradom 4.  
P. K. O. 404.450

# Rekolekcje zamknięte Dzieci Marji

ODBYWAJĄ SIĘ W DOMU REKOLEKCYJNYM

W CZĘSTOCHOWIE UL. ŚW. BARBARY L. 4.

Manualiki Dzieci Marji, dyplomy do przyjęć, Medaliki z nowego srebra i aluminium w każdej ilości i jakości można nabyć:  
Redakcja Rocznika Marjańskiego Kraków — Stradom 4.  
P. K. O. 404.450.

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:

**REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO”**  
KRAKÓW, STRADOM L. 4.

**Prenumerata roczna** w kraju 3 zł. — za granicą 3<sup>50</sup> zł.

**Numer pojedynczy gr. 25.**

*Pieniądze najtaniej i najłatwiej przelać czekiem P. K. O. 404.450.*

## W Redakcji znajdują się do nabycia:

<b>Manualik Dzieci Marji</b>	{	oprawny w płótno, brzeg czerwony . . .	4 <sup>—</sup> zł.
		„ „ „ „ „ złoty . . .	4 <sup>20</sup> „
<b>Dyplom przyjęcia do Stowarzyszenia.</b>	{	„ w skórkę . . . . .	6 <sup>50</sup> „
		. . . . .	0 <sup>80</sup> „
<b>Medale do przyjęć</b>	{	z nowego srebra . . . . .	1 <sup>20</sup> „
		z aluminium . . . . .	0 <sup>30</sup> „

*Wodę z cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy wraz z nowenną do Niepokalanie Poczętej na każde żądanie. Ofiary dobrowolne przeznaczamy na cele kościelne.*

Za Dobrodziejów i Czytelników naszego pisma odprawiamy co miesiąc po trzy Msze św.

ROK

1934

DZIESIĄTY

**ROCZNIK MARJAŃSKI**  
**CUDOWNY MEDALIK**

CZASOPISMO MIESIĘCZNE  
POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI NIEPOKALANIE POCZĘTEJ  
ORAZ  
SPRAWOM CUDOWNEGO MEDALIKA I STOW. DZIECI MARJI

WYCHODZI CO MIESIĄC

BEZPŁATNY DODATEK:

»M I S J E«

XX. MISJONARZY I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA  
CZASOPISMO MISYJNE.

REDAKTOR

X. PIUS PAWELLEK, MISJONARZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW—STRADOM 4.



W KRZYŻU CIERPIENIE — W KRZYŻU ZBAWIENIE.



## Stary i Nowy Rok

Także i 1933 r. dobiegł końca i bezpowrotnie stoczył się w bezbrzeżnych falach przeszłości. Atoli pamięć jego u ludzi zawsze trwać będzie, nie tyle dla politycznych wydarzeń, które na szali dziejowej się dokonały, ile raczej dla wielkich jubileuszów, które wśród zmiennych kolei świata i ludzkości, przypomniały wszystkim potęgę Krzyża Chrystusowego: stat Crux dum volvitur orbis — wskazały na nieomylny majestat Kościoła św., Boskie jego posłannictwo, przedziwny jego pochod i błogi wpływ na cały świat. Co to za piękny i wspaniały widok! Na jedno słowo Watykanu cały świat się porusza i na jedno wezwanie setki i tysiące wiernych z każdego stanu i wieku opuszczają swój kraj, i z bliżka i z daleka, a nawet z ostatnich krańców ziemi, co więcej i z poza morza po przez nieprzebyte przestrzenie i niezgłębione wody oceanu przybywają do Rzymu, tego ośrodka chrześcijaństwa, aby zwiedzić groby książąt apostoelskich ŚŚ. Piotra i Pawła, starożytne bazyliki, katakumby, oraz ujrzeć Ojca św. i ucałować jego dłoń, upaść do stóp Namiestnika Chrystusowego i wysłuchać jego ojcowskich słów. — Wszyscy zaś powracają do swoich ojczystych progów z sercem przepelnionem radością i szczęśliwą duszą, w której zagrzebali obraz przedsmaku pobytu w rajskiej przystani. Niczego więcej nie pragną jak dochować wiary św. — dążyć do prawdziwej miłości i miłosierdzia zaprawić świat zboląły i stęskniony i tak przysłużyć się prawdziwej cywilizacji. — O święty Kościele Chrystusa! Tyś prawdziwe miasto Boże — civitas Dei! prawdy i miłości!

Oprócz wielkiego jubileuszu tajemnicy Krzyża i Odkupienia i 300-lecia Miłosierdzia dzieł św. Wincentego, kanonizacja i liczne beatyfikacje — wśród nich tak uroczysta pokornej służebnicy Bożej Bł. Katarzyny Labouré, pokazały nam, jak wielkie światło rozcho-

dzi się z Rzymu na cały świat, rozprasza ciemności niedowiarstwa i grzechowe mroki. Miljony dusz woła wciąż: Przyjdź Królestwo Twoje — i nie tylko poszczególne dusze, ale i rodziny i narody całe tylko pod berłem Chrystusa, króla pokoju i miłości, po linii rozwoju postępować będą.

W przybliżaniu królestwa Chrystusowego na ziemi, bardzo sku-



Panna Moźna

tecznym środkiem jest prawdziwe nabożeństwo do Marji Niepokalanej. I Marja pragnie być Królową naszych serc i dusz, aby następnie nas wszystkich poprowadzić do Jezusa! Tak pięknie zapowiedziała królestwo Marji w każdej duszy i po świecie całym Uprzywilejowana Marji Niepokalanej — Błogosławiona Katarzyna Labouré!

Ale i nasze Stowarzyszenia, powstałe nie samowolnie, ale na wyraźne zlecenie Marji — Stowarzyszenia Dzieci Marji, Stowarzyszenia Cudownego Medalika, Krucjata Cudownego Medalika — nie do innego celu zmierzają. Również i nasze pismo tego samego pragnie! Małe ono i proste, według niektórych nawet mało znane, nie

mniej jednak cenione przez wszystkich, którym drogim jest Cudowny Medalik, ten dar Marji Niepokalanej. A ileżby jeszcze zyskało, gdyby je wszyscy z zainteresowaniem czytali i z życzliwością nie odbierając nam apostołstwa, zatwierdzonego przez Kościół, którego strzec pragniemy ustawicznie, i innym jeszcze pokazali. Pismo nasze — Cudowny Medalik, zawsze będzie organem poświęconym sprawom Cudownego Medalika, głosem Marji Niepokalanej, zawsze będzie zbudowaniem dla dusz, dobrym towarzyszem i aniołem stróżem cnoty i niewinności i zwiastunem niepoliczonych łask, jakie Marja Niepokalana uprasza swoim czcicielom. Zdążyć zaś będzie zawsze ku ideałom!

Jakże może być inaczej! Przeto nie porzucamy szeregów jego abonentów. Tak mało ono kosztuje. W razie gdyby kto nie mógł tych 3 złotych złożyć jako rocznej prenumeraty, niech złoży 2.50 zł. Chętnie godzimy się i na taką sumę. Zatem nie więcej, jak coś ponad 20 groszy miesięcznie — a otrzyma dwa pisma i Cudowny Medalik i Misje XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia. Takiego cudu już każdy dokonać może. A może ten datek Twój nie tylko przyczyni się do rozwoju samego pisma, ale przyniesie wiele korzyści duszom, które z zamiłowaniem czytają takie pismo. Czyż zaniechasz apostołstwa zaleconego przez Kościół św.? Przenigdy! — Wdzięczni jesteśmy za każdy Twój grosz, ale i za artykuł, jeśli Cię tylko stać, również wdzięczni będziemy! Tak bardzo prosimy Marji Niepokalanej — Królowej Cudownego Medalika, aby przy Jej pomocy, liczba naszych Drogich Przyjaciół i Abonentów nie zeszczupiała, ale choć o 100 proc. jeszcze wzrosła.

W końcu na zadatek naszej życzliwości i jako zastaw stałej pamięci, posyłamy wszystkim naszym Abonentom Cudowny Medalik w darze. Jest on już poświęcony i obdarzony odpustami. Nie śmiećcie się z naszej odwagi, ale wejrzyjcie na ubóstwo nasze, które nam nie pozwala na większy dar albo droższy upominek. Zważcie, ile Wam ten Medalik łask wyjednać może u Marji Niepokalanej i korzyściami duchowymi wzbogacić i dusze Waszych Drogich Osób! — Oby Marja łaskawie spojrzała na poczynania Wasze w tym Nowym Roku, pracom Waszym błogosławiła, strzegła i ciała i duszy Waszej przez cały rok, przez całe życie i prowadziła Was szczęśliwie aż spoczniecie na rękach Jej macierzyńskiej Opieki we wiecznej szczęśliwości!

I w tym także roku co miesiąc odprawiamy po trzy Msze św. za naszych Dobrodziejów i Przyjaciół, oraz obiecujemy stałą pamięć w modlitwach!

Bardzo prosimy, aby Dzieci Marji, Członkowie Krucjaty Cudownego Medalika, łaskawie podawali nam wiadomości o śmierci drogich im osób, abyśmy w osobnym dziale Rocznika Marjańskiego dusze ich modlitwom polecać mogli!



Modlitwa pierwszych wieków.

Pokornie proszę o życzliwe przyjęcie powyższych słów, a wraz z pozdrowieniem w Panu i życzeń szczęśliwego Nowego Roku.

*X. Pius Pawellek, Redaktor.*





## Spieszmy do żłóbka Chrystusowego

„Opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel“ (Ew. u ś. Ł.). Temi słowy zwoływał Anioł Pański biednych pastuszków do żłóbka ubożuchnego, gdzie Syn Boży, Najświętsze Dzieciątko Jezus, pierwszy raz na ziemi spoczęło. Te słowa także zwracają się do was, dusze wiernie. Pójdźcie o! pójdźcie do żłóbka Chrystusowego; tu wszystko znaleźć możecie dla siebie.

Pójdźcie do żłóbka, wy których świat wielkimi nazywa, którzy gonicie za marnem jego szczęściem, co jako błędny ognik na polu bagnistym migoce przed wami, zwodzi was nieustannie, a wkońcu na wieczną wyprowadza zgubę;

Pójdźcie do żłóbka, a tu zobaczycie, jak marna jest wielkość wasza, jak niedołęzna mądrość i nauka, jakie szczęście wasze fałszywe;

Pójdźcie do żłóbka!... lecz pocóż was tu wołać, biedni świata niewolnicy? Czyż po to, żebyście uśmiechem wzgardy i zimnem szyderstwem powitali Dzieciątko Boże, lub wysmiali prostotę gorącą sług Jego? Czyż po to, abyście, jako Heród złośliwy prześladowaniem ścigali Króla Chwały i Jego dworzan pokornych, którzy tak bardzo rażą was życiem swoim?... O! jeszcze nie czas wołać was do żłóbka! jeszcze potrzeba czekać onej chwili, kiedy wam jak niegdyś poganom, zabyłśnie gwiazda żywej Wiary, którą chociaż tak jasne promienie wszędzie roztacza, wy jej dostrzec nie możecie, bo nie umiecie podnieść w górę oczu waszych, boście tak zagrzęźli w miłości świata i jego siłach zdradliwych! Trzeba wam czekać, dopóki wam pastuszkowie biedni, dusze proste i pokorne przy Chrystusowym żłóbku zebrane, nie wymodlą nawrócenia.

Pójdźcie do żłóbka, biedni grzesznicy, którym serce kruszy się od żalu na wspomnienie nędzy waszej;

Pójdźcie do żłóbka, a Dzieciątko Jezus przebaczenie wam opowie słodkimi uśmiechem Swoim i łzami rzewnymi, które już w żłóbeczku dla was wylewa.

Pójdźcie dusze usprawiedliwione, które na drodze przykazań Pańskich wiernie postępujecie;

Pójdźcie do źłóbka, a Dzieciątko Jezus łaskami Swojemi wier-  
ność waszą hojnie nagrodzi;

Pójdźcie do źłóbka dusze czyste i niewinne, których skarbem  
jedynym i rozkoszą całą jest miłość Pana Jezusa;

Pójdźcie do źłóbka, a Dzieciątko Boże pieśzotkami Swemi  
uweseli serca wasze, a jeżeli już nie pieśzot, lecz dla jego miłości

---

## *Nadziei nie trzeba tracić*

*Nie porzucaj nadzieje  
Jakoć się kolwiek dzieje:  
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi  
A po złej chwili piękny dzień przy-  
chodzi.  
Patrzaj teraz na lasy  
Jak przez zimne czasy  
Wszystką swą krasę drzewa utraciły  
A śniegi pola wysoko pokryły.  
Po chwili wiosna przyjdzie  
Ten śnieg zniemagła zejdzie  
A ziemia skoro słońce ją zagrzeje  
W rozliczne barwy znowu się o-  
dzieje.  
Nic wiecznego na świecie,  
Radość się z troską plecie  
A kiedy jedna weźmie moc naj-  
większą*

*Wtenczas masz ujrzeć odmianę naj-  
pędszą.  
Ale człowiek zhardzieje  
Gdy mu się dobrze dzieje  
Więc też kiedy go fortuna omyli,  
Wnet głowę zwiesi i powagę zmyli.  
Lecz na szczęście wszelakie  
Serce ma być jednakie,  
Bo z nas fortuna w żywe oczy  
szydzi,  
To da to weźmie jako się jej widzi.  
Ty nie miej za stracone  
Co może być wrócone,  
Siła Bóg może wywrócić w go-  
dzinie,  
A kto mu kolwiek ufa nie zaginie.*

*Jan Kochanowski.*

---

Krzyża zapragniecie, o! Krzyż znajdziecie przy źłóbku, bo w Sercu  
Jezusowem Krzyż zawsze był utkwiony; więc Dzieciątko Najśw.  
udzieli wam cząsteczkę tej boleści i goryczy Swojej.

Pójdźcie do źłóbka serca smutkiem uciśnione, Dzieciątko Jezus  
przywróci wam „radość zbawienia“ i napełni was pociechą.

Pójdźcie do źłóbka ubodzy i prostaczk; oto was przed innymi

Dzieciątko Jezus wzywa ku Sobie, do was najpodobniejszym się stało.

Pójdźcie do żłóbka dziecieczki młodziuchne. Serce Dzieciątka Jezus tak bardzo was kocha;

Pójdźcie się z Nim pobawić, jak z braciszkiem waszym. Oddajcie Mu na gwiazdkę wasze serca niewinne, aby w nich wcześniej zakrólował Pan Jezus, aby je ustrzegł od zepsucia świata;



Zbawiciel świata.

Pójdźcie wszyscy do żłóbka do biednej stajenki, kędy na garstce siana spoczywa Dzieciątko;

Pójdźcie i pokłońmy się wesoło; w Niem skarby nasze, w Niem wesele i szczęście, w Niem na wieki zbawienie znajdziemy, ale proście Przczystej Rodzicielki Jego, Niepokalanej Marji Panny, aby nam wyjednała prostotę, pokorę, śliczną niewinność i miłość serdeczną, abyśmy na wzór Dzieciątka Bożego stali się jako dziecieczki maleńkie, bo „takich jest Królestwo Niebieskie“.



## Na pokutnej drodze życia

Matt Talbot był sobie zwyczajnym człowiekiem, jednym z tych z najciemniejszymi i najgorszymi stronami życia ludzkiego. Urodził się w roku 1856 jako dziecko ubogich bardzo rodziców w Dublinie, gdzie później, gdy dorósł, pobierał przez krótki czas naukę pisania i czytania w szkole Braci szkolnych. Przed ukończeniem nauki widział się zmuszonym do pracy na swoje utrzymanie, rzucił więc szkołę i poszedł w wir życia i znoјnej pracy zarobkowej, jak tyle innych dzieci robotniczych, które już w kolebce straszy widmo

nędzy i głodu, a gdy tylko wyjdą z kolebki, ściga je między ludźmi, czasem nie po zarobek, i dobrobyt, lecz po nieszczęście, lzy i ból. Praca i znój jest dziedzictwem wszystkich robotników, z niemi zapoznaje się dziecko robotnika już od piersi matki, do nich się rwie podrósłszy, bo wie, że pracą i znojem zarabia się pieniądze, za które kupić można chleba codziennego... za które, wszystko co świat ma, dostać można. Nic też dziwnego, że skoro i nasz bohater odrósł już trochę od ziemi, zaraz zaczął myśleć o pracy i pieniądzach, za które można było dostać wszystko, czego serce zapragnie, a jego serce tak pragnęło wszystkiego, a on tak chciał użyć świata i zażyć jego przyjemności, których w rodzicielskim nie zaznał domku. Nie oparł się nęcącym pokusom ze strony świata i zaczął używać. Ale wkrótce przyszedł przesyty. Serce, wciąż było nienasycone i nie zadowolone, mimo, że miało wszystko, czego dawniej pragnęło. W duszy otwarła mu się okropna pustka, której nie mógł niczem zapełnić, ni zabawą, ni pracą, wszędy go ścigała myśl samooskarżająca, że nie postępuje tak, jak powinien. Chcąc więc zalać tego robaka, zaczął pić, ale tak potężnie, że wnet stał się sławnym, tak co do jakości, jak i co do ilości, pijakiem po wszystkich przedmiejskich szynkach i restauracjach Dublina. Ile tylko zarobił przez dzień, tyle wieczorem przepił. Wszystkie pieniądze szły na wódkę, do domu zwykle wracał z pustymi kieszeniami tak, że zapłakanej nad nim i nad domową biedą matce, nigdy nic dać nie mógł na potrzeby domowe i na chleb dla siebie. Dochodziło czasem do tego, że przepiwszy wszystkie pieniądze, zastawiał, a nawet sprzedawał buty, by zapłacić za wódkę, a do domu wracał boso. Taki stan rzeczy ciągnął się dość długo. Życie jego moralne ledwo, ledwo jeszcze tlało, fizycznie także było poważnie zagrożone i byłby marnie skończył, gdyby łaska Boża nie odniosła nad jego sercem zwycięstwa.

Miał on już lat dwadzieścia pięć. Nic nie zapowiadało narazie, że biedny Matt zaprzestanie pić i zacznie nowe życie. Naraz pewnej soboty, wróciwszy wcześniej, niż zwykle do domu, rzucił się w objęcia kochającej matki i przyrzekł jej, że już więcej nie będzie się oddawał pijaństwu. Co było przyczyną tego nagłego, a tak mocnego postanowienia, nie wiadomo. Tę tajemnicę, jak i wiele innych, zabrał on ze sobą do grobu. Biedna jego matka, zaskoczona tem dziwnem i nieoczekiwanem postanowieniem syna, nie pytała go o nic, tylko słodkimi słowy zachęcała do wytrwania w tem postanowieniu, nie ufając jednak w nie zbyt.

Nad synem jej jednak spoczęła łaska Boża. Matt bowiem do-



Vox Domini in virtute: vox Domini in magnificentia. ps. xxviii. 7. \*

Wan Gottes Stimm ergeht, so bruchst sie durch mit Macht.  
 So wie sie Paulum hat zur Aenderung gebracht.

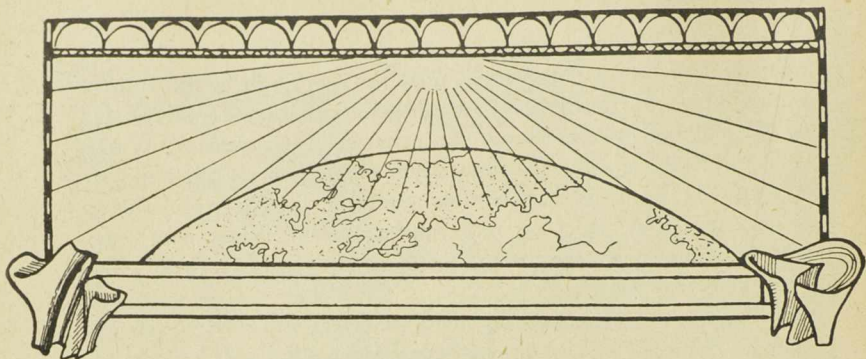
Nawrócenie Św. Pawła Apostola.

trzymał przyrzeczenia, co więcej, udał się jeszcze do pewnego księdza, w którego ręce złożył przyrzeczenie całkowitego wstrzymania się od napojów alkoholowych na przeciąg 3-ch miesięcy. W ten sposób zerwał on z dawniejszem swem nieprawem życiem i stał się innym. Gdy bowiem skończyły się owe trzy miesiące, ponowił on swoje śluby, obiecując się wstrzymać od wódki przez cały jeden rok, a wreszcie po tym roku, przyrzekł Bogu, że już całe życie pozostanie abstynentem.

Przez cały czas, jaż do tego stanowczego rozstrzygającego dnia wyrzeczenia się wódki na zawsze, łaska Boża nie przestawała wciąż szeptać mocarnie, a cicho i słodko tak, do jego duszy, do serca. Rzecz dziwna, prawie nie do uwierzenia, ten niedawny pijaczyna, sprzedający jedyne buty na wódkę, zaczął nowe, płodne w bohater-skie cnoty, życie katolika-chrześcijanina. Ostatnie dwadzieścia trzy lata życia jego, były jedną przebłagalną modlitwą, połączoną z niezwykłym zaparciem siebie i nadludzkiem wprost w ostrości swej umartwieniem. Cały oddał się ostrej pokucie, zapomniawszy jakby o świecie i wszystkim na nim. —

Wnet po jego cudownem prawie nawróceniu, nadszedł dla Matta drugi, ważny i decydujący dzień. Mianowicie, pewna pobożna i zamożna dziewczyna, upodobawszy sobie w swej prostej, dziewiczej duszy jego łagodny a poważny charakter, a nie mogąc się doczekać oświadczyń z jego strony, wzięła na odwagę i ofiarowała mu swą rączkę i majątek. Nadzieja szczęśliwego i błogiego rodzinnego życia, zaczęła się do niego kusząco uśmiechać. Wystarczyło mu tylko powiedzieć: tak! Matt jednak poprosił swoją gorącą wielbi-cielkę o kilka dni do namysłu. Odprawiał nowennę do Matki Boskiej, prosząc za Jej pośrednictwem o łaskę rozpoznania woli Bożej. I nie zawiódł się. Podczas modlitwy, usłyszał w duszy głos, który mu radził odrzucić ofiarowaną dziewczą rączkę i majątek i pozostać do śmierci w stanie wolnym. Usłuchał tego głosu Matt, choć może serce skarżyło się trochę i do śmierci pozostał wolnym. Bóg, który za każdą ofiarę nagradza, hojnie mu za to wyrzeczenie się ziemskiej miłości odplacił, już tu na ziemi wzamian wziął stokroć, a po śmierci, drugie tyle i żywot wieczny.

Pokutę swoją zaczął Matt już w owym dniu, w którym tak wielkodusznie wyrzekł się alkoholu. Następnie, posuwając się coraz dalej na drodze umartwienia, zaczął się innych, godziwych nawet przyjemności wyrzekać tak, że wkrótce wśród zgielku i zamętu wielkomięjskiego, wiódł żywot prawie pokutniczy, Żył na świecie, ale nie dla świata.



## Co widział księżyc?

Noc śliczna zimowa... na ciemno-szafirowe przestrzenie niebieskie wypłynął świetlany księżyc i z uśmiechem zadowolenia zaganiał białe chmurki, które pierzchały przed nim, jak biedne, zalęknione baranki. Figlarnym okiem spojrzał na gwiazdki rozrzucone tu i ówdzie, które pod jego jasnym i śmiałym spojrzeniem zbladły i poczęły się ukrywać... „Teraz jestem panem całych niebieskich obszarów“, powiedział z cicha i rozlał w koło, swe wdzięczne promienie. — Lecz niedość mu było tej swobody, z jaką kroczył po niebieskich błoniach... Trzeba jednak zobaczyć, co się dzieje na ziemi — szeptał — i na niej założyć swe panowanie“. Wkroczył tedy jasnym promieniem na ziemię i oświetlił jej półkulę. Zaglądnął wewnątrz bolszewickiego raju, lecz cofnął się ze zgrozą na widok piekła, jakie sobie ludzkość stworzyła na ziemi... „Szkoda tutaj kalać swój wzrok“ — powiedział — i cofnął swe jasne promienie. Prześlizgnąwszy się przez pograniczne słupy, począł wędrować wzdłuż i wszerz, od wschodu, aż na zachód i od Bałtyku, po Karpaty, a oblicze jego coraz bardziej się rozjaśniało i niepojętej piękności blaski, biły zeń na szarą ziemię, uśmiechem szczerej radości... Bo i jakże się nie radować?... Po całej tej krainie, którą białe puchy śniegu okrywały swym płaszczem, którą mróz ścisnął kleszczami... miłość jednak nie wygasła. Na ziemi tej, która przeorana pługiem niewoli i walk straszliwych i zasiana mogiłami,... nie wymarło życie... Na ziemi tej, której kryzys i nędza nieoszczędziły, do której zalew rozpasania i zbrodni, płynie ze wschodu szerokim korytem, chcąc ją zniszczyć i uczynić niewolnicą bezprawia i bezbożności, jeszcze żyje wiara i radość krzepiona nadzieją. Wkoło rozlega się śpiew radosnych kolend i płynie ku niebu...



Zdumiał się księżyc i spojrział wgląd nocy zimowej; przebiegł wzrokiem po cichych, ośnieżonych wioskach i miastach gwarnych... O! co za miłe obrazki... tam ziemie zachodnie, Poznań, Wielkopolska doświadczona twardo w pruskiej szkole a zachowująca wierność Kościołowi i polskości, dziś skupia szereg młodzieży w Stowarzyszeniach katolickich, krzepi tężyznę i ducha narodu, uczy się łamać ze słabością, a radość promienną wyrwa z piersi okrzyki kolędy. Owdzie wielka stolica Warszawa, która za swe ocalenie od zalewu bolszewickiego, śle w niebo dziękczynne kolendy. Tu Kraków, a w nim przeszło pięćdziesiąt świątyń z kąd chwała Boża rozbrzmiewa. Zwrócił księżyc swe jasne spojrzenie ku niebu i radosny, uśmiechnięty, chciał wracać w zaświaty, gdy w tem doleciał go radośniejszy niż dotąd i huczny głos kolendy. O — myśli sobie — to nigdzie dotąd tak nie śpiewano... pochylił się nad niedużym domem w nowej dzielnicy Krakowa i zagląda przez zamazane szyby... a tam grono młodzieży, gwaru i radości bez miary; rozśmiane, rżbawione, a radosnym kolendom nie ma końca... Już naliczył stopięćdziesiąt przyrządzają „gwiazdkę“ dla ubogiej dziatwy i wspólny „Oplatek“ z górą, a jeszcze nie koniec... Zaczął się biedny księżyc gubić w domysłach; co to za młodzież tak dzielna, że jak widać „do tańca i różańca“?. Aż naraz słyszy okrzyk: „Niemasz większego szczęścia jak pod sztandarem Królowej naszej, niech żyje Stowarzyszenie Dzieci Marji“. a całe grono odkrzyknęło chórem: „Niech żyje i szerzy cześć Niepokalanej! I dalej kolendować i tańczyć krakowia-ka. „A — to tak“ szepnął księżyc „nie dziwię się, że tu radość gości, gdyż podtrzymuje ją miłość Marji... lecz pójdę dalej zobaczyć, czy jest gdzie więcej takich orlich gniazd młodzieży Marjańskiej“? I poszedł; lecz teraz zapuszczał swój wzrok promienisty wgląd, przez zamazane okna...

Znalazł ich wiele w Krakowie i w okolicy, we Lwowie i na dalszym wschodzie, w Poznaniu i zachodnich prowincjach, a nawet na północy, w Wilnie u stóp Niepokalanej, co świeci w Ostrej-Bramie; a wszędzie te gromadki młodzieży ruchliwe w pracy zbożnej, jedne przyrządzają i szyją coś dla ubogiej dziatwy, inne pomagają zaopatrywać biedne rodziny i przygotowują chorych do przyjęcia ostatnich sakram. św. Te upiększają i ozdabiają kościoły, a więcej jeszcze świątynie własnej duszy... Tam gromadka ćwiczy i przygotowuje „Jasełka“, ówdzie śpiew, by godnie wystąpić na wieczorku ku czci Niepokalanej. Tu zbierają książki i czasopisma katolickie, by niemi zasilić nietylko własną bibliotekę, lecz rozdać je biednym,

chorym, i wychodźcom za granicą, a jeszcze inne gromadzą małą  
działwę z ulicy i nią się zajmują, ucząc praw świętej wiary. Podu-  
mał księżyc... „a co też robią w stolicy?“ i dalej spoglądał przez  
zmarznięte szyby... Acha — tu na wielką skalę wspomagają „Polską  
Misję w Chinach“ więc przyrządzają na ten cel wieczorki, składki  
i t. p. by z nią zapoznać i coś dla niej wykołatać. Prawda, widziałem  
to już i w innych Stowarzyszeniach, lecz Warszawa w tem przoduje...  
A teraz spieszę na Jasną-Górę zaglądnąć, co tam działa Stow.  
Dzieci Marji? Wszak to najbliższa straż Królowej Polski... I patrzy  
ciekawie, a one cichutko przyrządzają do zamkniętych rekolekcji, by  
wszystkie Dzieci Marji z całej Polski, mogły w nich zaczerpnąć  
i ożywić ducha Marjańskiego... Zdumiał się księżyc i zamyślił... czy  
jeszcze iść dalej? „Nie zdążę, bo słońce zastąpi mi drogę... a zresztą  
czyż mogę zobaczyć coś piękniejszego? — raczej wpadnę do stóp  
Marji i powiem. O Niepokalana Matko Boga! już teraz nie zziębnie  
Twa Boska Dziecina, Jezus malusieńki, bo przybrane Dzieci Twoje  
okryją Go, upieszczą, ogrzeją przy swych gorących sercach, zaśpie-  
wają Mu wesoło i kochać Go będą. Więc ciesz się Matuchno i bło-  
gosław im, bo one Cię bardzo miłują i pragną Ci przynieść wiele  
pociechy. Wszystkie pracują nad tem, by szerzyć chwałę twoją i roz-  
radować Twe serca macierzyńskie, ale najwięcej wesołości, to w Two-  
im Marjańskim Krakowie, a wśród gniazd krakowskich w.....

*Szarotka.*

## TO I OWO



Za przykładem św. Trzech  
Króli starajmy się także  
i Redakcji Rocznika  
Marjańskiego złożyć ofia-  
rę złota, aby dla rozwoju  
naszego pisma nadal pra-  
cować mogła. Kto uiszczi  
prenumeratę na r. 1934  
jeszcze w styczniu otrzy-  
ma bezpłatnie książkę:  
Błog. Ludwika de Marillac.

## Miłość Chrześcijańska

Przed chrztem byłem słabym prętem,  
Prądem dzikich fal miotanym,  
Który w błędnem kole krąży.  
Po chrzcie stałem się okrętem  
Z ducha stali wykowanym,  
Który wie też dokąd dąży!

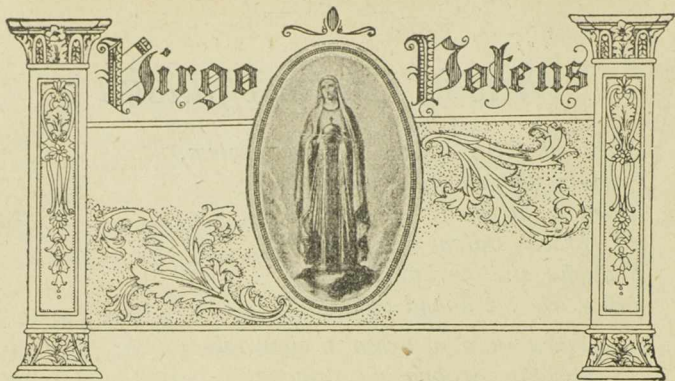
Przed chrztem byłem li zbutwiałą  
Cząstką drobną na ruinach,  
Prawie, że u wrót nicości...  
Po chrzcie, jestem jakby skałą  
O przedwiecznych podwalinach  
Chrystusowych łask miłości!

Przed chrztem byłem wichrów kłębem  
Szamotanym listkiem małym  
Nad przestworza przepaściami;  
Dziś, po chrzcie, czuję się dębem  
Trwale zrostym z światem całym  
Miłosierdzia korzeniami.

Byłem zimny, pogardliwy,  
Zło mnie w szponach swych trzymało,  
Psotnie grała mną pokusa...  
Jakże jestem ja szczęśliwy  
Odkąd jadłem Boże Ciało,  
Odkąd piłem Krew Chrystusa!

Nawet tajne duszy jęki,  
Co za boskie to chorały  
Dla młodego nowicjusza!  
Jezus cierpiał wszystkie męki,  
Jezus umarł za świat cały,  
Jabym umarł za Jezusa!

Ateiści i sceptycy  
Żydzi i podobnowierce,  
Dla was pierwsze modły szlocham.  
Przyjdźcie wszyscy bolszewicy,  
Wbijcie nóż mi w samo serce,  
Chwata Bogu! Ja was kocham



## Cudowny Medalik dodaje siły do wytrwania w wierze

Trudno byłoby opowiedzieć wszystkie łaski, jakie odbierali unicy za przyczyną Cudownego Medalika. Oto jeden z wielu przykładów:

W roku 1904, w szpitalu św. Wincentego w Lublinie leżała z kilkoma powrotami młoda 16-letnia dziewczyna, Stasia K. ciężko chora na wodną puchlinę na tle gruźliczem. Wiedziała, że musi umrzeć i gorąco pragnęła wypowiadać się po katolicku, ale zdawało się to niepodobieństwem. Zawsze na salach leżały chore prawosławne, które czuwały, aby kapłan nie zbliżył się do odpornej, ona zaś, jako gorliwa unitka w szczególny sposób była pilnowana. Na domiar złego, intendent szpitala, choć sam katolik, dla przypodobania się władzy, wprost siłą zmuszał do prawosławia i jednego dnia przyszedł na salę aby ją namową i groźbą skłonić do spowiadania się przed popem. Po jego odejściu chora zaczęła usilnie mnie prosić o Cudowny Medalik, mówiąc, że Matka Najświętsza ją uratuje. Naturalnie, nie mogłam się oprzeć jej błaganiu, chociaż miałyśmy surowo zabronione dawać unitom medaliki.

Na drugi dzień zrana intendent kazał naszykować nakryty stół, 2 świece, i wodę, a po chwili zjawił się w towarzystwie popa. Modliłam się w duchu, i z daleka patrzyłam co to będzie. Oczy chorej dziwnie się roziskrzyły i, o dziwo! choć była tak chora, że ruszyć się nie mogła na łóżku, teraz uniosła się z poduszek w pozycji pół siedzącej, podparłszy się jedną ręką, żeby nie upaść w drugiej trzymała mocno zaciśnięty Cudowny Medalik i patrząc na popa, głośno zawołała:

— „Chodź! ale jak będziesz mnie chciał spowiadać, to ci wszystkie kudły z brody wyrwę“!

Pop na razie oziemiał, stanął jak wryty w ziemię, a potem zaczął robić intendentowi gniewne wymówki, że nie ma prawa narażać go na takie przykrości, sprowadzając go do opornych. Obaj odeszli mocno poirytowani, a skutek był taki, że w intendencji bardzo osłabła gorliwość nawracania na prawosławie i przez jakiś czas Siostry miały więcej spokoju i swobody do pocieszania biednych unitów. Dzielną zaś dziewczyna zaczęła się od tej chwili jakby cudownie poprawiać i na tyle jej się polepszyło, że wypisała się do domu, a kiedy w kilka miesięcy później wróciła do szpitala, była już ogłoszona tolerancją religijną, mogła więc otwarcie uczynić wyznanie wiary, a po opatrzeniu świętymi Sakramentami umarła szczęśliwie. Inna umierająca unitka, starsza kobieta, kiedy jej intendent tłumaczył, że jeżeli nie wypowiada się przed popem, to nie będzie pochowana na cmentarzu, bo na katolickim nie wolno, zawołała, ściskając mocno w rękę Cudowny Medalik:

— „Niech ciało moje rynsztokiem popłynie, niech je kruki i wrony rozdziobią, ale wiary mi z serca nie wydrą i nie sprzeniewierzę się Bogu!“ I tak umarła.

---



X. Alojzy Orszulik, Misjonarz w Brazylii na straży pieśni polskiej.

---



## Z pamiętnika neofitki

— „Panie Wojtusiu, decyduję się ucieknąć od kochanych rodziców, boję się okropnie, ale niech pan nikomu nie mówi, tylko ułatwi mi ucieczkę. Niech pan najmie furmankę z piątku na sobotę, niech wszystko będzie gotowe, ja wyjdę o tej godzinie i niech mnie odwiezie do Puław, a pan mi obiecał, że mnie umieści u zakonnic w Lublinie i będzie dobrze“.

Wszystko stało się jak powiedziałam. Pieniądzy nie brałam, bo zdawało mi się, że to będzie kradzież, ale biżuterję wzięłam wszystką i moją i mojej matki, tak, że tego było dużo. Wzięłam jedną sukienkę, która wydawała mi się najładniejsza. Serce mi biło tego wieczoru, tak wszystkich pożegnałam mile, że aż się wszyscy zaczęli dziwić.

— „Co to, Dalcia wyjeżdża gdzie, że się tak żegna“.

A ja powiedziałam:

— „Tak, już nigdy nie zobaczycie Dalcii“.

I tak się stało, bo od tego pamiętnego wieczoru nigdy mnie już tam nie widzieli. Nie tak to jednak łatwo było wszystko zrobić jak się teraz pisze. Przyjechałyśmy na stację do Puław, a tu już pociąg do Lublina odszedł i trzeba było czekać parę godzin do drugiego pociągu. Żydzi na stacji zaczęli szeptać, że to musi być żydowskie dziecko i pewno ucieka do gojów. Chociaż byłam jeszcze młodem dzieckiem, bo nie miałam lat 14-tu, ale zdradzałam się tem, że się wystroiłam w złote łańcuszki i pierścionki, a tak dużo tego na siebie włożyłam, że zwracałam na siebie uwagę wszystkich, nie tylko żydów, zrobiło się koło mnie zbiegowisko, ludzie zaczęli się dopytywać co to za jedna, i naturalnie wszystko wyszło na jaw; żydzi wszczęli alarm, chcieli mnie zatrzymać. Jak ja to zobaczyłam, zaczęłam w głos płakać. Opiekun mój w strasznym był kłopotcie co tu dalej robić, coraz gorzej, coraz groźniej, nie widział innej rady i poprosił żandarmów, żeby to wszystko uspokoili i powiedział im,

że rzeczywiście wiezie mnie do Lublina, bo chcę się ochrzcić. Otoczyli mnie swoją opieką, wzięli do osobnego pokoju, uspokoili, że nie dadzą mnie żydom i że nic mi się złego nie stanie. Tymczasem nadszedł pociąg i dwóch żandarmów wsiadło do tego wagonu, gdzie **siedziałam** i tak pod konwojem zajeżdżałam do Lublina nie znając tam nikogo. Mój opiekun bardzo był zmartwiony i przygnębiony, nie przypuszczał, że sprawa weźmie taki obrót, a to dopiero początek, co będzie dalej?... Ja najwięcej bałam się żandarmów, ale pan Wojciech uspakajał mnie, że to bardzo dobrze, bo żydzi boją się żandarmów, więc mnie nie złapią i nie wyrwą, gdyż na to się zanosilo. Oprócz tych opiekunów jechał jeszcze do Lublina z nami jakiś pan i przyglądał się całej scenie. Dobrze mu z oczu patrzyło, wdał się w rozmowę ze mną, wypytywał się czy mnie kto nie namówił. Ja twierdziłam, że ja sama chcę, więc pochwalił mnie, że dobrze robię, tylko żebym była ostrożna, bo jak przyjadę do Lublina, to mnie napewno zaprowadzą do ratusza i tam będą namawiać na prawosławie, ale żebym powiedziała, że chcę przejść na wiarę rzymsko-katolicką. Powiedziałam: „Dobrze, dobrze“, i tak dojechaliśmy do Lublina.

Na stacji kręcą się jacyś wojskowi, wsadzają mnie do dorożki i w parę minut jestem już w jakimś wielkim gmachu. Odłączyli mnie zaraz od mego opiekuna, jestem sama z jakiemiś wojskowymi, którzy się pytają na jaką wiarę chcę przejść. Mówię:

— „Na polską katolicką“.

Parę razy to powtarzałam, bo mi się zdawało, że nie chcą mnie zrozumieć. Mówią mi, że prawosławna wiara najlepsza i koniecznie radzą mi ją przyjąć, że mi będzie bardzo dobrze, że wydadzą mnie bogato zamąż, jednym słowem tak się mną zaopiekują, że będę bardzo szczęśliwa. Już tak byłam zmordowana tem wszystkim i podrażniona tą namową, a do tego nie mam przy sobie nikogo znajomego, tylko tych moskali, którzy chcą wydobyć ze mnie zeznania, że ja chcę być prawosławną, taki mnie ogarnął żal, że zaczęłam głośno płakać i wołać:

— „Ja chcę być polską katoliczką“.

Krzyczałam i płakałam i nic więcej nie chciałam mówić. Wtedy wszedł jakiś jeszcze wojskowy, powiedział coś po rosyjsku i wyszedł. Zwrócili się do mnie i mówią:

— „Dobrze, dobrze, niech będzie katoliczką“.

A ja wołam:

— „Polska, tak polska!“

Zaczęli się śmiać ze mnie, zapisali coś do księgi i poszli.

Przyszedł mój opiekun, więc zaczęłam mu robić wymówki, że mnie zostawił z obcymi i sam poszedł, a ja nie wiedziałam co mówić, bo zaraz spisywali co mówiłam. Powtórzyłam mu wszystkie swoje słowa pytając z trwogą, czy aby dobrze, czy mnie źle nie zrozumieli. Uspokoił mnie, że dobrze, że nie mają prawa przymusić mnie do prawosławia, tylko próbowali i o ile samabym chciała, toby mnie zapisali.

Wtem przybliżył się jakiś pan i mówi:

— „Może nie wiecie, gdzie się teraz udać i do kogo, to ja wskażę“.

Ze strachem patrzyłam na tego nieznanego, bo był do żyda podobny, a on widocznie odgadł moje myśli, bo mnie uspakajał, żeby mu zawierzyć, że on już niejedną żydóweczkę poprowadził i opowiadał różne szczegóły. Radził mi przedewszystkiem zdjąć z siebie zegarek ze złotym łańcuszkiem i pierścionki, bo bardzo uwagę zwracam na siebie. Spytałam opiekuna co robić, a on powiada:

— „Chodźmy z tym panem, przenocujemy i uradzimy co dalej robić“.

Więc poszliśmy do domu nowego opiekuna. Żona jego zajęła się mną, dała jeść, kazała się przeżegnać, pokazała jak i tak mnie ujęła przychylnością, że się odrazu poczułam jak w rodzinie. Oboje ci państwo uradzili, żeby Borkowski pojechał do domu i jakiś czas nie pokazywał się wcale w Lublinie, żeby odwrócić wszelkie podejrzenie, że tu jestem, żeby mnie żydzi nie prześladowali. Wszystkie kosztowności oddałam nowemu opiekunowi, o ile pamiętam nazywał się Borysiewicz, a pan Wojciech Borkowski, pożegnał się ze mną i nigdy się już z nim nie widziałam. C. d. n.

---

---

**Trudno nam wszystkim udać się do krajów misyjnych i pracować nad nawróceniem pogan! Uczynimy to wspierając misje i ofiarując drobny grosz także na Rocznik Marjański i Misje.**

---

---



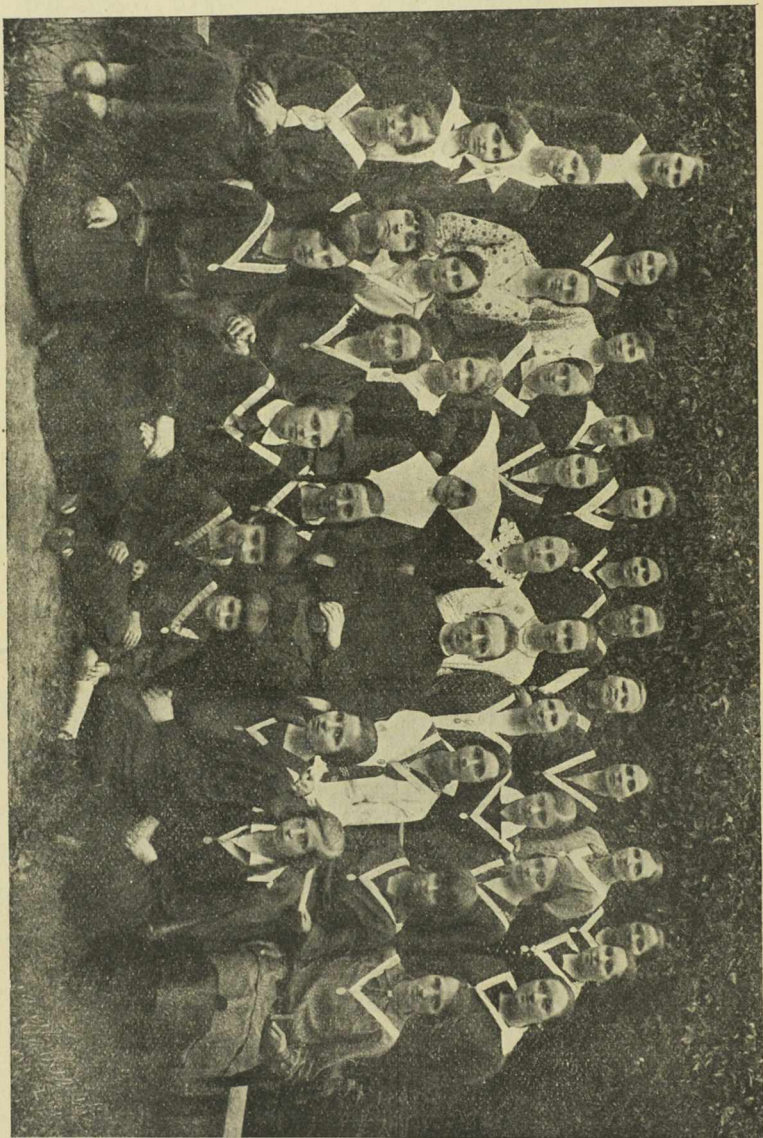


## Stowarzyszenie Dzieci Marji z Krzeszowic.

W łączności jednego celu i dążeń wszystkich zrzeszeń marjańskich, oraz objawów swych uczuć w przeróżnych manifestacjach w patronalne święto Niepokalanego Poczęcia — Dzieci Marji w Krzeszowicach dziękują się wiadomością o przebiegu uroczystości w dniu 8 grudnia 1933 r.

Swoją żywotność, cześć i hołd dla Niepokalanej wyznaczyło Sto-

Warszawa — Nowogródzka, Stowarzyszenie Dzieci Marji.



warzyszenie wspólną Komunię św. i wykonaniem śpiewu w czasie sumy. Po niesporach odbyła się piękna ceremonia, która głębokie zawsze wywiera wrażenie — przyjęcie aspirantek do Dzieci Marji i Aniołów Stróżów pod przewodnictwem Ks. Proboszcza J. Morajki. Wieczorem w nowo otwartym Domu Katolickim odbył się pod kierownictwem Sióstr Szarytek uroczysty wieczorek ku czci Niepokalanej. Ks. Proboszcz w zagajeniu nawiązał do kanonizacji w tym dniu św. Bernadetty jako ilustrację obrazka scenicznego p. t. „Bernadeta“, przywołując na pamięć ważniejsze zdarzenia z życia pobożnej pasterki. Zebrani z przejęciem przyjęli udatną nastrojową imprezę, którą wypełnił program: referat wygłoszony przez prezydentkę Józefę Małyżkiewiczównę, śpiewy, deklamacje i wspomniany obrazek sceniczny odegrany z uczuciem, i zapalem godnym swego wzniesłego celu. W III-cią niedzielę adwentu Siostry Szarytki urządziły w kaplicy Ochronki uroczystość ku czci błogosł. Katarzyny Labouré z całodzienną adoracją N. Sakramentu.

## Biała Podlaska.

Stowarzyszenie nasze obecnie liczy 14 Dzieci Marji i 3 asprantki. Mała liczba. Ale uważamy, że nie od ilości, lecz od jakości członków zależy istnienie Stowarzyszenia. W 1931 roku Dyrektorką naszą była Czcigodna Siostra Starsza Genowefa Sędziakowska, a Dyrektorem Wielebny ks. Dr. Marjan Jankowski. Siostra Dyrektorka całym sercem oddana Stowarzyszeniu, pracą swą dopomogła, że w 1932 r. wspólnymi siłami częściowo spłaciłyśmy kosztą sztandaru Niepokalanej.

Ksiądz Dyrektor pogadankami swemi na zebraniach miesięcznych umacniał ducha Stowarzyszenia i urabiał nasze charaktery, zachęcając nas zawsze do naśladowania we wszystkich cnotach naszego świetlanego wzoru „Dziewicy Niepokalanej“. Oto tytuły pogadanki, które Ks. Dyrektor wygłosił: Wspólna praca; Jedność to siła; Chrystus-Król; Adwent; Matka Boża, Matką naszą, Królową ojczyzny naszej.

Dnia 8 grudnia 1931 r. urządziłyśmy wieczór „Wokalno-Muzykalny“, z którego czysty dochód przeznaczyłyśmy na sztandar.

Ponieważ Ks. Dyrektor dojeżdżał do Białej, a zwłaszcza zima z powodu śniegów trudno było się z Janowa odległego o 21 km. do nas dostać, to też z żalem musiałyśmy żegnać Jego pracę i pozostałyśmy osierocone. Dotąd stałego Ks. Dyrektora nie mamy.

Zebrania nasze odbywają się 2 razy w miesiącu z Siostrą Dyrektorką i są urozmaicane wierszami deklamowanymi przez Dzieci Marji. Na zebraniach czytamy ciekawe rozdziały z Rocznika Marjańskiego. Ponieważ jest nas niewiele, dlatego też specjalnie na sekcje nie dzielimy się, lecz pracujemy wszystkie wspólnie. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca mamy wspólną Komunię św. w medalach. Po Komunii św. Prezydentka u stóp Niepokalanej w kaplicy odczytuje Akt Ofiarowania się N. M. P.

Referaty pisałyśmy tylko te, których tematy przysłała nam Centrala Dzieci Marji.

Instruktorcka przysposobienia wojskowego p. H. Michelisowa wygło-

siła na zebraniach naszych kilka pogadanek „O gazach i obronie gazowej”, zapoznając nas z tą aktualną sprawą. Co roku adorujemy Pana Jezusa w Grobie.

Na początku 1933 r. znów musiałyśmy żegnać naszą Kochaną Siostrę Dyrektorkę Genowefę Sędziakowską. Mimo żalu z jakim ją żegnałyśmy, trzeba było sobie powiedzieć: „Bóg tak chce, a my marne proszki nie mamy nic do powiedzenia”. — Kontakt z sobą nie zerwałyśmy i obecnie pisujemy do siebie.

Obecnie Dyrektorką naszą jest Czcigodna Siostra Starsza Anna Sławińska. Nasze rozluźniające się trochę szeregi wzięła energicznie w swe ręce i uczy subordynacji. Chce, byśmy były karne. Pod Jej



Stow. Dzieci Marji w Białej Podlaskiej.

kierunkiem zdobyłyśmy już kilka cnót, a na pierwszym miejscu punktualność. To wprost nie do uwierzenia, byśmy były punktualne, a jednak z przyjemnością stwierdzamy, że tak jest. Wszystkie kwestje sporne rozstrzyga Siostra Dyrektorka krótko i stanowczo. Ta energia Siostry Dyrektorki tak dobrze na nas podziałała, że zrobiła wrażenie zimnego kubła wody wylanego na głowy. Prostu otrząsnęłyśmy się z chwilowej apatii, w jaką popadłyśmy 'niby niedźwiedzie w sen zimowy. Siostra Dyrektorka kocha nas całym sercem i wszystkie Jej uwagi nacechowane są matczyną miłością i zrozumieniem dla błędów dzieci.

W czerwcu na Boże Ciało ubrałyśmy ołtarz przy pomocy Czcigodnej Siostry Zofji. Wśród błękitu i nieskalanej bieli Królowa Niepokalana, siejąc z matczyńskich swych rąk łaski, niby rosę wsiąkającą w serca Jej oddane.

Wśród tych jasnych dla nas kart jest też i żalobna. Oto w czerw-

cu cichutko, jak gołabek, na anielskich skrzydłach swego Anioła Stróża, oddała swą duszę ś.p. Hela Wakulska. Jej jasna postać i zawsze uśmiechnięta twarzyczka na zawsze pozostanie w pamięci naszej. Odeszła od nas tak cicho, jak cichem było jej życie całe. Zawsze chętna do pracy, spokojna, kochająca Matkę Bożą, była dla nas wzorem. Dziecka Marji. To też pewnie dlatego Niepokalana zabrała Ją do siebie. Ostatnie jej słowa, a które też i podczas choroby często powtarzała, były: „O jakże słodko jest umierać w objęciach Marji“. Kazała to wybić na pomniku. Helu! — Przy tronie naszej wspólnej Opiekunki wspomnij też i na nas i proś Marję, by nam dodała siły do walki z wszystkimi przeciwnościami. Za spokój duszy Heli dałyśmy na Msze św. i ofiarowałyśmy Komunje św. Dorocznym zwyczajem mamy dwa miesiące wakacyj. Na ostatniem przedwakacyjnem zebraniu Siostra Dyrektorka rozdała wszystkim Stowarzyszonym deklaracje do podpisania, na których było 8 przyrzeczeń co do obowiązków Dziecka Marji.

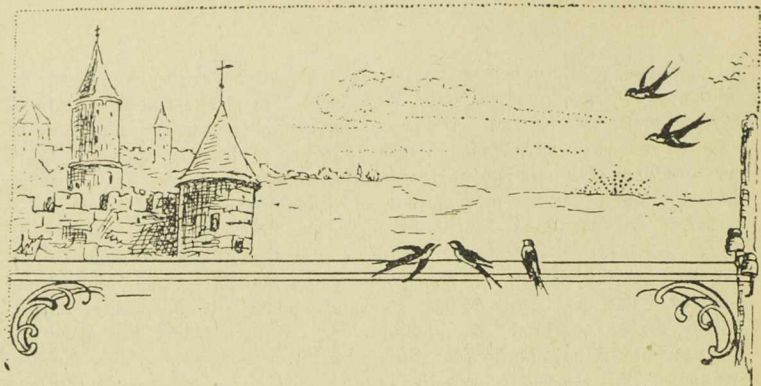
Na zjeździe w sierpniu r.b. w Warszawie była jedna delegatka. Koszta podróży pokryło Stowarzyszenie. Zjazd wionął na nas duchem ożywiającym, wlał w nas energję i chęć do pracy dla wspólnego dobra i Chwały Niepokalanej, Która dała nam królewski dar „Medalik Cudowny“ i przyjęła pod swój sztandar. To też pierwszą rzeczą po powrocie z wakacyj było, żeśmy przy Bożej pomocy i staraniach Siostry Dyrektorki w dniu 15 października 1933 r. miały uroczystość poświęcenia sztandaru. Sztandar poświęcił ksiądz prałat Tur. — „Dzieci Marji — mówił ks. prałat, — oto Marja przyjmuje was pod swój sztandar. Z takim wodzem możecie śmiało pójść na podbój tysięcy dusz, które błądzą w ciemnościach grzechu, a które powinnyście, mając medal na piersi i obiecaną opiekę Marji, przyprowadzić do stóp Niepokalanej. Wdzięczne zadanie macie do spełnienia. Postarajcie się więc godnie odpowiedzieć włożonym na was obowiązkom.

Jaśnie Wielmożna Księżna Izabella Swiatopełk-Mirska była chrzestną matką sztandaru. Z dziecięcą ufnością stanęłyśmy pod sztandarem, prosząc Niepokalaną, by mimo naszej niegodności raczyła nas przyjąć pod swój płaszcz i otoczyła najczulszą opieką. Po poświęceniu ks. prałat pierwszy wbił w drzewiec sztandaru gwóźdź, a następnie zaczęli wbijając wszyscy zaproszeni goście. W hołdzie składanym Niepokalanej połączyły się z nami Stowarzyszenia Dzieci Marji z Brześcia i z Sitnika, które przyjechały na poświęcenie sztandaru. Tegoż dnia wieczorem o godz. 7 urządziłyśmy ku czci Matki Bożej Niepokalanej Poczętej przedstawienie.

Biblioteka nasza liczy 80 tomików. Z pism prenumerujemy Rocznik Marjański. Składka miesięczna wynosi 20 gr. Obecnie mając już poświęcony sztandar, postanowiłyśmy przy pomocy N. Marji P. wziąć się solidnie do pracy, byśmy mogły kiedyś, gdy nas do siebie wezwie, zanieść Jej plon w niej. Dopomóż nam w tem, Ty najlepsza z Matek.

Stosując się do postanowień na Zjeździe, zakładamy kółko żywego różańca. Obecnie przygotowujemy „Wieczór Marjański“ na dzień 8 grudnia. Siostra Dyrektorka zrobiła nam miłą niespodziankę i urządziła „Tancówkę z gorącą kolacją“. Wśród wesołych tonów naprzemian to patafonu to skrzypiec, choć deszcz o szyby dzwonił, my beztrosko tańczyłyśmy, walce, polki, i oberki.

„Helka“ Dziecko Marji.



## Oplatek w Łobzowie

Spora gromadka w sali zebrana  
 Żywą się gwarą zabawia,  
 I rozbawiona i roześmiana,  
 Miły obrazek przedstawia.  
 Lecz widać jeszcze dużo brakuje,  
 Bo coraz nowe pytania,  
 Na coś się jeszcze wciąż oczekuje.  
 To słyhać znów powitania.  
 Wreszcie gromada setki dochodzi,  
 Czy jeszcze kogo brakuje?  
 Tamta, lub owa za czemś wychodzi  
 I widać, że oczekuje...  
 Już jedna sala prawie zapchana  
 Zapach się placków roznosi,  
 Druga odświeżnie, czysto przybra-  
 na,

Swych gości do wnętrza prosi.  
 Bo ona zawsze ich oczekuje  
 I tuli w swoje ramiona,  
 Z radością Dzieci Marij przyjmuje.  
 Więc dzisiaj czeka zdumiona.  
 Czemu nie wchodzi, na co cze-  
 kają,

Wszak stoły już zastawione;  
 I na „choince“ świece mrugają  
 I oplatki przyrządzone.  
 Wreszcie gromadka w porządku  
 wchodzi,  
 I swoje miejsce zajmuje,  
 Bo ksiądz Dyrektor Proboszcz nad-  
 chodzi,  
 Gromadka nań oczekuje.

Przychodzi także Siostra Przeło-  
 żona.

I innych Szarytek świta,  
 Więc dziatwa Marij uszczęśliwiona  
 Radosnym okrzykiem wita.  
 Po przywitaniu „Wśród nocnej ci-  
 szy“,

Wdzięcznie się wokół rozlewa,  
 Że aż Dziecina Boża posłyszysz,  
 Jak Działwa Marij tu śpiewa.  
 A potem słowo wstępne kapłana,  
 „O wspólnej uczcie miłości“,  
 Bo w niej gromadka tutaj zebrana,  
 Więc czuje tyle radości.  
 Znów deklamacja wdał się przy-  
 czynia,

I radość serdeczną prawi,  
 „A słodka, luba, Boża Dziecina  
 Zebranych niech błogosławi!“  
 W krąg szedł oplatek a z nim  
 życzenia,

Płynęły z serca obficie,  
 „Czerstwego zdrowia, szczęścia,  
 zbawienia.

Chwil błogich na całe życie!“  
 A teraz trzeba pokrzepić siły,  
 Bo placek z makiem się prosi,  
 Więc Zarząd w sposób uprzejmy,  
 miły,

Swym gościom suto roznosi.  
 Już Prezydentka tak się zmachała  
 I inne nóg swych nie czują,

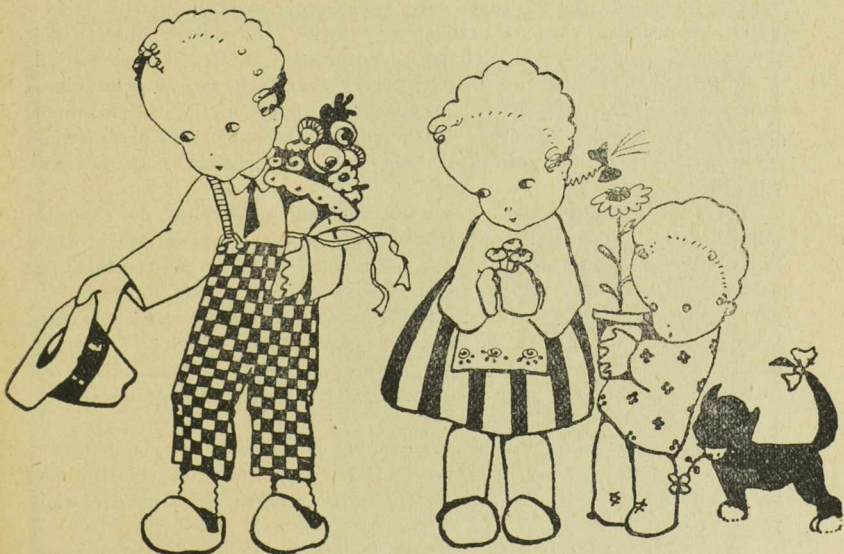
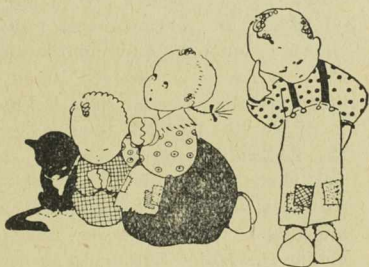
Lecz sercem płaci, gromadka cała  
Kolendy w niebo wzlatają.  
W tem się kurtyna w górę podnosi,  
„Patefon“ głośnie rozbrzmiewa,  
Nową wesolość w gromadkę wnosi  
Gra walce, po włosku śpiewa.  
Aż „Salcze Suftmam” bardzo zdi-  
wiona,

Z „gracją” wchodzi na scenę,  
Wita gromadę uszczęśliwiona,  
Ze ją przyjmują w gościnę.  
I swój „monolog” pięknie rozwija  
Chcąc dużo radości sprawić  
Burza oklasków w górę się wzbija,  
Lepiej nie można się bawić.  
A wreszcie tańce, polki, mazury,  
Płyną po sali uroczco,  
Nasz ukochany „Krakowiak” który  
Tańczono zawsze ochoczo.  
Ale już późno, trzeba zakończyć.

Bo jutro czeka nas praca,  
Choć się musimy dzisiaj rozłączyć  
Ducha nam jedność wzbogaca.  
A tej jedności wspólnej zadatek,  
„Do zobaczenia!” mkną słowa;  
Tak się zakończył wspólny „Oplą-  
tek”,

U „Dzieci Mariji” z Łobzowa...

L. G.



Szczęśliwego Nowego Roku życzymy wszystkim Sza-  
nownym Abonentom i pokornie prosimy i w tym  
— także roku nie odmówić nam Swego wsparcia! —



## Z życia ś. p. Siostry Weroniki Krzywickiej

Dwudziestego czwartego listopada 1933 roku, w Szpitalu Dzieciątka Jezus zmarła Siostra Weronika Krzywicka, czcigodna staruszka, choć od trzech lat sparaliżowana i zupełnie niedołężna, jednak do końca zachowała zupełną przytomność umysłu. Gdy ją ostatni raz odwiedziła, było to na parę miesięcy przed jej śmiercią, opowiedziała mi historję, która zrobiła na mnie silne wrażenie.

Było to 50 lat temu. Zgromadzenie przechodziło ciężkie czasy. Na Podlasiu usuwano Siostry ze szpitali, zastępując je Krzyżankami. Tak uczyniono w Białej Podlaskiej, Wyróżbach, Radzyniu i innych miejscowościach. Zdawało się nawet, że kto wie, czy prowincja Warszawska nie ulegnie takiemu losowi jak prowincja Litewska, że wogóle pod zaborem rosyjskim Zgromadzenie przestanie istnieć. Rząd rosyjski zabronił przyjmować nowe kandydatki i jakiś czas Seminarjum stało pustkami. Szpital Dzieciątka Jezus, gdzie całe życie swoje spędziła Siostra Krzywicka, przechodził również przełomowe chwile. Po śmierci długoletniej przełożonej, powszechnie kochanej i poważanej Siostry Kłoczewskiej, w krótkim czasie zmieniło się parę Sióstr Starszych, co sprawiło nieco zamieszania. Przytem Siostry przygnębione były myślą, że niedługo przyjdzie im opuścić tak drogie im mury szpitala wzniesione przez świątobliwego Księdza Boduena, a przenieść się do gmachów mających się dopiero budować.

W tym właśnie czasie, pewnego popołudnia, przybył do szpitala jakiś biedny, ciężko chory rzemieślnik. Stan jego tak zdawał się groźny, że Siostra przyjmująca chorych w kancelarji natychmiast posłała po księdza, aby go opatrzył Sakramentami św. Choć to było między 2—3 popołudniu, Ksiądz przyniósł mu Komunię św. poczem Siostra, aby choremu ułatwić dziekczynienie, ukłękła przy łóżku i głośno odczytała akty z książeczki. Skończywszy spojrziała na chorego. Oczy miał szeroko otwarte i zdawał się wpatrywać w jakiś niewidzialny obraz.

Zwracając się do Siostry rzekł:

— „Dziękuję Siostrze, ale teraz proszę posłuchać co ja powiem: Tutaj jest Matka Boska i kazała mi powiedzieć, żeby się Siostry nie bały, bo Ona was kocha i strzec was będzie zawsze, więc nie się wam złego nie stanie“.

Siostra bardzo zdziwiona i wzruszona powtórzyła to Siostrze Starszej i innym Siostróm. Jedne wierzyły, inne nie bardzo. Siostra Weronika należała do tych ostatnich. Ciężko chory, majączy, — myślała sobie. Będę jednak tego dnia u św. Kazimierza, opowiedziała o tem Siostrze Wizytorce Szware i Siostrze Dyrektorce Sikorskiej. Przyjęły tę wiadomość ze wzruszeniem, jako z nieba zesłaną pociechę. Wobec tego

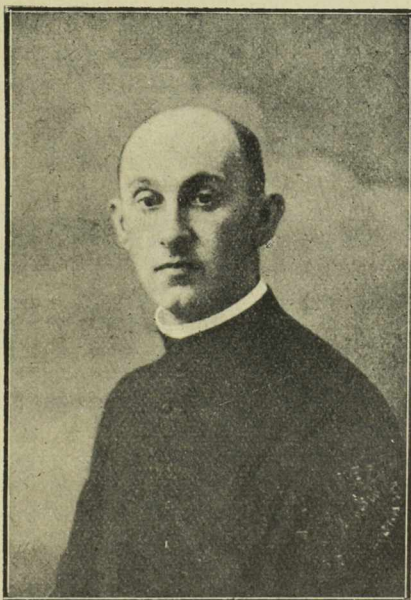


Siostra Weronika zaczęła poważniej traktować tę sprawę i postanowiła odwiedzić owego chorego. Nazajutrz z rana udała się na oddział, na którym leżał. Chory ujrawszy ją powiedział:

Siostra nie wierzy temu, co ja wczoraj powiedziałem, ale to prawda. Umrę niedługo, nie chciałbym kłamać w godzinę śmierci.

Zaskoczona temi słowami Siostra, teraz już wierzyła wszystkiemu. Wszakże pierwszy raz w życiu widziała tego człowieka, a on zdawał się czytać w jej sercu. Biedak rzeczywiście tego dnia umarł, a Siostra głęboko w pamięci i sercu zachowała słowa Najśw. Panny przez niego podane i po pięćdziesięciu latach z błogiem wzruszeniem powtarzała, że nie lękać się, ale ufać nam trzeba, bo Marja Niepokalana zapewniła, że nas kocha i zawsze strzec nas będzie.

I obecnie, choć od tego czasu wiele się zmieniło, jednak warunki w jakich żyjemy także bardzo są ciężkie, a słowa Najśw. Panny dziwną otuchę, jakby balsam na serca zbolełe wlewają. Ufajmy więc i kochajmy tę Matkę Najczulszą, nieustannie uciekajmy się do Niej, ofiarujmy Jej nasze prace i trudy, usiłując stawać się coraz godniejszymi Jej potężnej, macierzyńskiej opieki.



Ś. p.  
X. Karol Rzychoń  
Misjonarz.



Zakonnicy z góry św. Bernarda pod opieką „rozbójników tybetańskich“. Medjolański „Coriere della Sera“ donosi, że dwaj zakonnicy z klasztoru na górze św. Bernarda w Alpach Ojcowie Melly i Coquos, po dwumiesięcznej i uciążliwej przeprawie przez przełęczę So la w Tybecie przybyli w towarzystwie dwu braci świeckich na miejsce przeznaczenia i rozpoczęli przygotowania do budowy klasztoru. Zakonnicy chcą rozwinąć swoją działalność w okolicach, gdzie corocznie tysiące ludzi narażonych jest na niebezpieczeństwo śmierci z powodu burz i zawiei śnieżnych. Dzielni synowie św. Bernarda musieli w podróży swojej przebyć dwa łańcuchy górskie wysokości 4.000 metrów. Z wdzięczności za otrzymaną pomoc lekarską bandy rozbójników tybetańskich otoczyły tych czterech Europejczyków szczególną swoją opieką. (KAP).

**Katolicy w Kanadzie.** Ostatnia statystyka urzędowa wykazała w Kanadzie 4,283.328 katolików na ogólną liczbę 10 milionów mieszkańców. W milionowym mieście głównym Montreal mają katolicy większość. W prowincji Quebec mieszka 2.463 tys. katolików, t. zn. tylu mniej więcej, co na obszarze całej Anglii. Przyrost katolickiej ludności w Kanadzie w przeciągu ostatnich dziesięciu lat jest prawie trzy razy tak wielki, jak w poprzednim dziesięcioleciu. Cyfrowo oznacza ten przyrost 1,000.000 katolików więcej za ostatnie dziesięciolecie. Hierarchja kościelna w Kanadzie obejmuje 13 arcybiskupstw i 37 biskupstw. Tak wielka ilość biskupstw należy sobie tłumaczyć olbrzymimi przestrzeniami Kanady, która terenem przewyższa obszar Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

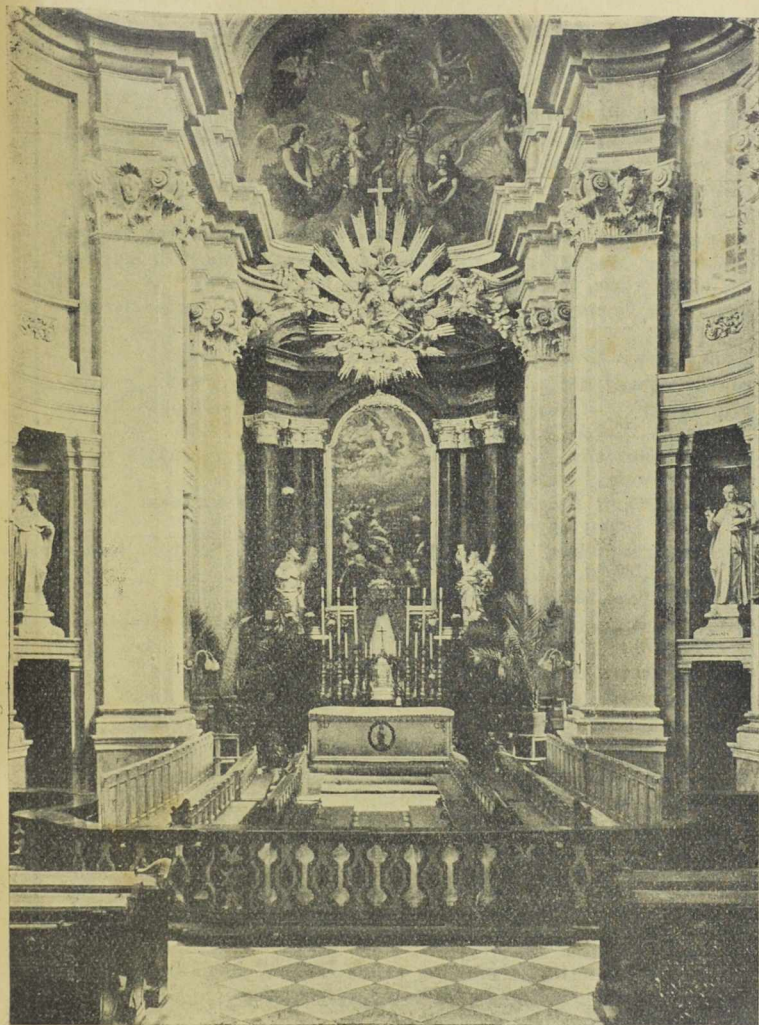
**Król Karol rumuński o działalności Papieża.** W przemówieniu, jakie wygłosił król Karol z okazji wręczenia mu listów uwierzytelniających przez nowego nuncjusza apostolskiego w Rumunji, ks. arcybiskupa Valeri, stwierdził publicznie władca Rumunji, że „w najwyższym stopniu podziwia mądrą i niestrudzoną działalność Piusa XI na rzecz pokoju i harmonji między ludami“.

**Międzynarodowe kongresy eucharystyczne i ku czci Chrystusa Króla.** Ustalono, że na przyszłość międzynarodowe kongresy eucharystyczne i ku czci Chrystusa Króla będą się odbywać naprzemian, t. zn. że np. w r. b. będzie międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla, w następnym eucharystyczny i t. d.

---

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.



Kościół XX. Misjonarzy pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła ap.  
przy którym kształcą się przyszli Misjonarze.

# W Redakcji „Roczn. Marjańskiego”

Kraków, Stradom 4,

są do nabycia następujące książki i nuty:

**Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa**, podług rozmyślań Anny Katarzyny Emmerich. Brosz. 2'—zł. opraw. 3'—zł.

**Cuda Łaski i Miłosierdzia Bożego**, oraz Nowenna za dusze w czyśćcu cierpiące. Brosz. —80 zł.

**Chwała Boża**, książeczka do nabożeństwa. Opr. w płótno 1'—zł.

**Cudowny Medalik**, historia objawień Najśw. Marji P. Siostrze Miłosierdzia, Katarzynie Labouré. Brosz. —50 zł.

**Droga do życia pobożnego „Filotea”**, św. Franc. Salezego. Brosz. 2'—zł., opraw. 3'—zł.

**Dusza przy złóbkę Chrystusowym**. Opraw. —80 zł.

**Listki Żywej Róży**, czyli Żywy Różaniec N. Marji Panny. —50 zł

**Miesiąc luty—Lourdes**, zawiera historję objawień Najśw. Panny Brosz. 1'20 zł.

**Miesiąc św. Józefa (marzec)**, zawiera krótkie czytanki o życiu św. Józefa. Opraw. 3'—zł.

**Miesiąc Marji (maj)**, czyli rozmyślania o Niepokalanem Sercu Marji, z przykładami. Brosz. —80 zł.

**Miesiąc czerwiec**, zawiera 33 czytańek o Najśw. Sercu P. Jezusa Opr. 3'—zł.

**Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo** Opr. 2'50 zł.

**Nabożeństwo na Wielki Post**, Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, Godzinki i Pieśni. Cena —30 zł.

**Nabożeństwo do Męki Pańskiej** opr. 1'80 zł.

**Naśladowanie Chrystusa Pana**, Tomasz a Kempis. Opr. 3.—zł.

**Nowenna do Najśw. Serca Jezusowego**. —80 zł.

**Nowenna do Matki Boskiej Bolesnej**, —70 zł

**Nowenna do św. Wincentego a Paulo** —60 zł.

**Nowenna do św. Józefa**. —70 zł.

**Przewodnik grzeszników**. Brosz. 4'50 zł. opraw. 6'—zł.

**Skarb duszy**, książeczka do nabożeństwa dla wszystkich stanów. Oprawna w płótno 2'—zł.

---

**„Uczta święta”** czyli o częstej Komunii św. ks. de Sègur. —80 zł.

**Szkola Chrystusowa**, książeczka do nabożeństwa dla dzieci Opr. w płótno 2'00 zł.

**Cudowny Medalik** — studjum historyczne. Wyd. II. 4'—zł.

**Błg. Ludwika de Marillac** — Panna le Gras. Najnowszy i najlepszy żywot 3'30 zł.

**„Wielbmy Pana”**, książeczka do nabożeństwa (dla panien). Opr. w płótno, brzegi czerw. 3'—zł. w płótno, brzegi złocone 4'—zł.

**Zbiorek modlitw**. Opr. w płótno, brzegi czerw. 1'50 zł.

**Żywot św. Wincentego a Paulo przez ks. bisk. Bougaud**, z wizerunkiem Świętego. Opr. w płótno 6'—zł., broszur. 4'—zł.

---

**X. Siedleckiego, 500 pieśni na 1 i 2 głosy. Wydanie Jubileuszowe 1878-1928. Opracowali X. Wendelin Świerczek i B. W. Walewski w sprawie tylko 4.—zł.**

Za zezwoleniem władzy duchownej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.

